Rok II. Kraków, dnia 20. stycznia 1897. Nr. 2.

Przedpłata wynosi
w Krakowie
z odnoszeniem do domu:
Rocznie . . 2 złr. 24 ct.
Półrocznie . 1 „ 12 „
Kwartalnie — „ 56 „
Numer pojedynczy 10 ct.

POLSKIE KIKIRYKI

Przedpłata wynosi
na prowincyi:
Rocznie . . 2 złr. 36 ct.
Półrocznie . 1 „ 20 „
Kwartalnie — „ 60 „
Nr. pojedynczy z przesyłką 12 ct.
W królestwie polskiem rocznie 2 rs. 60 kop.
W księstwie poznańskiem 5 marek.

PISMO SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNE
ILLUSTROWANE.

Rękopisów nie zwraca się. Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Redakcya i administracya: Kraków, Wielopole L. 16.



NIE MA GŁUPICH.





Mój ojczulek — jak się zdaje —
Huzarowi mnie sprzedaje...
Ale „figę" — mój huzarze!
Nie pójdziemy z sobą w parze...

Już nie w krótkiej jam sukience...
Los we własnej trzymam ręce —
Kaptuj sobie ojca pana,
Lecz ja wyjdę za... ułana!

Bo mój ułan chłopiec złoty,
Najśliczniejszy z całej roty —
Więc „na nosie gram" ja tobie,
Innej żony szukaj sobie!

Kikiryki.



Zadowolniona małżonka.

Żona: No, serwus! ty masz dzisiaj znowu ładnego szmermela!

Mąż: Dzięki Bo... bo... gu, że on choć raz wypadł ku twojemu zadowoleniu.

Po awansie.

— No — teraz, gdy awansowałeś na porucznika, możesz sobie wziąć żonę.

— Ba!... ale czyją?...

Fin de siecle.

Miała wówczas lat piętnaście,
Gdy oczkami już strzelała,
Wszyscy z tego znali Naścię,
Chociaż skromną udawała.

Kiedy pączek się rozwinął,
I odwagi już nabrała,
Wtedy, gdy się kto nawinął,
To całusa chętnie dała!...

Dziś, gdy bliżej świat zgłębiła—
I zna jego słabe strony,
To całuje Naścia miła...
Lecz całuje za... korony!...

L. Jusz.

WOLNE MYŚLI.

Kobieta — to potrawa godna bogów, chyba, że ją szatan przyprawi.

Złoto próbują ogniem, kobietę złotem, a mężczyznę kobietą.

Tajemnica jest ciężarem dla kobiety, pęknie raczej, aniżeli sekretu dotrzyma.

Słomiane serca.

Jak to dzisiaj dziwnie łatwo
Wzniecać pożar w męskich głowach,
Igrać z tą naiwną dziatwą,
Rzucać wędkę w słodkich słowach.
Którą chwyta już w połowie
Ten, lub ów — ach! tak łakomy —
Czemuż w serca wam panowie
Iskra wpada, jak w pęk słomy?!
I odrazu płomień bucha
I jak strzecha, serce płonie —
Ach! gdzież szukać tego zucha
Coby słomy nie miał w łonie?!...

Kandydatka na starą pannę.

Chłopiec i gorset.

Jakże niegodziwe
Są losu igrzyska,
Czemuż tylko gorset
Moją kibić ściska.

Nad uścisk gorsetu
Chłopca uścisk wolę
I ładnemu chłopcu
Sciskać się pozwolę.

Bo wy samolubni
Ani o tem wiecie,
Jak oddychać trudno,
Kiedy gorset gniecie.

Zato z ust i piersi
Żar i rozkosz tryska,
Jeśli mnie nie gorset
Tylko chłopiec ściska.

W magistracie.

Urzędnik: Czyś pan był przy wojsku?

Żyd: Za co ja nie miałem być przy wojsku?

Urzędnik: A masz pan „Militärpass“?

Żyd: Co mnie po nim, kiedy bułem po cywilnemu.

Franiu, ja cię kocham...

O Franiu! — ja cię kocham, jam przylgnął do ciebie
Jako list do marki, ślinionej w potrzebie.
O Franiu! — ja cię kocham, lgnę ku tobie tylko
I radbym cię przypiąć do siebie — choć szpilką...
O Franiu! ja cię kocham, okaż miłość swoją —
Niech ja będę listem — a ty marką moją!

Wąsaty.

Romans i samowar.

Znałem pewną fabrykantkę
(Z tych, co kręcą papierosy),
Z nią miewałem często randkę,
Pod fabryką, koło szosy.

Czasem znów na Loretańskiej,
Lub na mostku koło młyna
Stała wsparta o balaski
Moja Frania, zuch dziewczyna.

Stąd na Skałkę szliśmy razem,
Jam jej szeptał czułe słowa,
A że Frania nie jest głazem,
Do czułości więc gotowa.

Frania buziak ma cacany
I usteczka jak maliny,
Ukradłem więc obiecany
Całus z ustek mej dziewczyny.

A wtem Antik, typ andrusa,
Krzyknął z tyłu: „puść to ciało!“
I dał raptem ku mnie susa —
Dalej nie wiem co się stało...

Gdyż pod ciosem Antka tego
Mój „samowar“ wpadł na oczy,
Pozbawił mnie światła wszego
I znikł romans ten uroczy.

Okularnik.



— Jakie zachodzi podobieństwo między adwokatem a kołem wozowem?

— Oba potrzebują smarowidła.

✠

Ciekawa jazda.

Jeździł Twardowski na kogucie —
Dziś kogut jeździ na bocianie,
Bo pan Twardowski na pokucie
Za to, że djabłu sprawił lanie.

Chciał piekielnika uszczęśliwić:
Własną małżonkę mu oddawał!
Djabeł znów nie chciał się roztkliwić...
Uciekł — i samkę wziął na „kawał".

Ale mistrzowi figla spłatał!
O! djabeł nigdy się nie zdrzemie...
Potąd myszkował, potąd latał,
Aż go zobaczył w onym Rzymie.

Pospołu z swymi więc kamraty
Porwał on mistrza w swoje szpony
I zaniósł gdzieś tam ponad światy,
A rumak został opuszczony.

Zapiał raz — drugi dla kurażu
I sam zapragnął jazdy użyć..
Zdybał bociana — „pójdź baciarzu!
Ty mi od dzisiaj musisz służyć!"

Bocian klekotał w dzikim gniewie
I groził srodze kogutowi:
„Czekaj! — Twardowski o tem nie wie,
Lecz się odemnie wkrótce dowie".

„Ot! lepiej stul dziób — bądź mi druhem,
Noś mię po mokrem, grząskiem bagnie —
Ja cię poniosę znów po suchem
Tam, gdzie nas widzieć kto zapragnie.

Kikiryki.



Czego nie można zrobić?

Ożenić się... z markizą, broniącą przystępu słońca przez okno.

Otworzyć kasę... kluczem od serca.

Zalać ogień... wodnistym artykułem.

Wzniecić zapałką... płomień miłości w sercu dziewczyny.

Kosa.





— Który z mężów był najwierniejszym?

— Adam, bo oprócz Ewy nie było innej kobiety na świecie.



Ojciec: Jak ciebie nie wstyd Ignasiu, jesteś dwudziestym uczniem w klasie...

— A cóż ja proszę ojca jestem winien, że nas tylko dwudziestu? — tłumaczy się Ignaś.

✠

Licho na lodzie.

Na ślizgawce rżnie muzyka,
Aż lodowa szyba dudni,
Chłopiec z panną hen pomyka,
Jak szczęśliwi, zdrowi, cudni!

Z dłonią w dłoni i z uśmiechem
Zakreślają esy — kręgi,
Czyż to winą? czyż to grzechem?
Czy to starcy niedołęgi?!

Uwięzione rybki w stawie
Przez sklepienie kryształowe
Przypatrują się ciekawie
Na... pończoszki ażurowe.

A zaś z góry gwiazdki mróżą
Brylantowych ócz tysiącem;
Coś tam chłopcu — pannie wróżą
O tem lichu wszędy śpiącem...

Chodźmy — „ciocia woła" — Maniu!
(Już się licho obudziło...)
Jak w zabawie, tak w kochaniu
Odwołanym być — niemiło...

Latający Holender.



ZAPATRYWANIA.

I.

Kawaler: Coś ty dziś taki zamyślony?

Żonaty: A powiadam ci, obrzydło mi małżeństwo! Rozwodzę się!

II.

Żonaty: Coś ty dziś taki zamyślony?

Kawaler: A! powiadam ci, że obrzydł mi już kawalerski stan! Żenię się!



Z albumu.

Tryumf kobiety jest nam miły,
Gdyż miłość jest uczucie święte,
Kochać nas winny z całej siły,
Lecz usta mając wciąż zamknięte.

Kosa.



Z salonu.

— Proszę cię, jaki idyota jest ten Leon! Wyobraź sobie, spotyka mnie na ulicy, ja mu podaję rękę a on odpina... rękawiczkę i całuje mię.

— E, jeżeli tylko rękawiczkę... to ci nie ma o co chodzić...

— Powiedz mi pani, czy kobieta może kochać dwóch mężczyzn na raz?

— Może, jeśli...

— Jeśli zalotna?

— Nie, jeśli obaj bogaci...

— Panno Zosiu, zapewniam panią, że ja kocham do szaleństwa!

— Bądź pan łaskaw w takim razie udać się do mego ojca, który jest lekarzem w szpitalu obłąkanych.



— Co byś pani na to powiedziała, gdybym poprosił o jej rękę?

— Że, pan masz dobry gust!

Kto to?

Ma minę murarza,
Zwie się niedołęgą —
Na doradców zważa,
Głowę ma nietęgą.

„Rudy“ go mustruje,
Choć „głową“ się zowie,
Dużo on kosztuje,
Zerem jest panowie!!...

L. Jusz.



Myśl filozofującego poety.

Mówią — najkrótsza droga prosta,
Jestto omyłką osobliwą —
Spróbuj! idź prostą — świat cię schłosta,
Cel dopniesz — idąc drogą krzywą.

Kosa.



Na wizycie u bankiera.

Literat (do żony bankiera): Pani dobrodziejka pozwoli, że wypiję w rączki...

Bankier: Panie literat, pan potrzibuje wiedżecz, co u nas sze pije w gardło a nie w rączki!



ROMANS RÓZI.

Do „obnibus“ na Podgórze
Puryc jeden szadł,
Patrzał czule na swą Róże,
Groch warzony jadł.
I ozwała się doń Róża:
„Troche groch mi daj,
A ja czebie mój ty purec
Zrobię za to raj!“
Lecz to spostrzegł oczec Róże
I rzekł: „wirzucz groch!“
I nie było już ni grochu
Ni romansu och!



— Czego chcesz Marysiu?

— Moja pani kłania się i prosi panią, aby pani była łaskawa porachować swoje dzieci i zobaczyć, czy nie ma jednego za wiele, bo nasza Helcia wyszła dwie godziny temu ze szkoły i jeszcze nie wróciła.



?

Co jest lżejszem od wody? — Piórko mnie się zdaje;
A od piórka — powietrze — i na to przystaję.
Od powietrza — kobieta — bardzo sprawiedliwie;
Od kobiety — co nadto — już nie wiem prawdziwie.



Przestroga i obietnica.

Jedno serce mam, jedyne...
Jedno serce mam!
Jak przystało na dziewczynę:
Jednemu je dam!
Jeśliby się sprzeniewierzył
Mnie, ten jeden pan —
Szlak do piekła by przemierzył,
Szedłby z djabłem w tan.
A jeśliby wiernie służył —
Miałby przy mnie raj...
Na ziemi by nieba użył,
A chłopcom w to graj!



Przez sen.

Żona: Mężu, słyszysz? – doktor powiedział mi, że będę mieć trojaczki.

Mąż: Powiedz mu duszko, że ja się na to w tej chwili nie decyduję!



SZARADA I.

Ułożył L. Jusz.

Oj! czy znasz ty bracie młody,
Twojej ziemi liczne grody,
Gdzie i kiedy co się stało?
O naliczysz ich nie mało.
W tej szaradzie mój kochany:
Pierwsze — gród ci dobrze znany,
Bo w nim wielki był bohater,
Co to męstwem ziął, jak krater.
Drugie ci się nie wylicza,
Spojrzyj w obraz Sienkiewicza;
Trzecie rozkazuje tutaj —
Całe — w kalendarzu szukaj!

Za nagrodę przez losowanie przeznacza Redakcya dzieło Bronisława Szwarze p. t. **Warszawa w 1794 r.** Rozwiązania należy nadsyłać włącznie do 1. lutego b. r. z podaniem nazwiska i adresu.



Odpowiedzi od Redakcyi.

Pannie Zosi w Winniczkach. Za wiersz uprzejmie dziękujemy i liczymy w przyszłości na panią. Czy pani jednak chce zostać starą panną, to wątpimy.—**Semaphorowi w Zwardoniu.** Dobre — będzie w następnym numerze. — **Panu Adamowi Jur.** Za słowa sympatyi dziękujemy — artykuł został nadesłany zapóźno — radzibyśmy pana poznać. — **Nygusie** — słuszny twój pseudonim, gdyż zapomniałeś o nas.



Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu **Stol.** Prosimy o pamięć. — P. **Rajm.** Co nas może obchodzić Nigretto, jeżeli faktycznie siedzi pod telegrafem — a tylko pan idź do niego. — Pannie **Zosi.** Nie trzeba biegać, tam gdzie drwa rąbią, wióry lecą. — **Sowizdrzałowi.** Pańskie bazgroty nic nie warte. — **Stef.** Zmiłuj się pan nad nami, to męki Tantala czytać pańskie kawały.

Oprócz rozmaitych instytucyi finansowych inserujących się w łamach naszego pisma, zwracamy uwagę Szanownej Publiczności na **Bank krajowy** jako na jedną z poważniejszych instytucyi, przeprowadzającą rozmaite operacye finansowe.

Redaktor odpowiedzialny: ALEKSANDER RYBKA. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie.